Numer 42. Lwów dnia 7 Kwietnia — Czwartek. Rok 1870.

Przedpłata wynosi

w miejscu:		
rocznie	8 złr.	— ct.
półrocznie	4 „	— „
ćwierćrocznie	2 „	— „
miesięcznie	— „	70 „
z przesyłką pocztową w Państwie Austryackiem:		
rocznie	9 złr	60 ct.
półrocznie	4 „	80 „
ćwierćrocznie	2 „	40 „
miesięcznie	— „	80 „
W Prusach i Rzeszy niemieckiej:		
ćwierćrocznie	2 tal.	5 silbgr.
W Paryżu ćwierćr. 9 fr. *W Rzymie* ćwierćr. 10 fr.		

UNIA

„*Diligite homines, interficite errores.*“ (S. Aug.)

Redakcya przy ulicy Szerokiej N. 11 w dziedzińcu. Administracya w Drukarni A. Vogla, w Zakładzie narod. im. Ossolińskich.

Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą 4 ct. od wiersza.

Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłat. Manuskrypta się nie zwracają.

Prenumeratę we Lwowie przyjmuje Księgarnia Seyfarta i Czajkowskiego w rynku N. 50.

W Krakowie księgarnia Wiegłowskiego i Jaworskiego.

Dla W. księztwa Poznańskiego i Prus księgarnia p. Tytusa Daszkiewicza w Poznaniu. Dla Prus także księgarnia p. Priebatscha w Ostrowiu.

„Unia“ wychodzi 3 razy na tydzień, to jest: we Wtorek, Czwartek i Sobotę, o godzinie 3-ej po południu.

Numer pojedyńczy kosztuje 6 centów.

Lwów 6. kwietnia.

Faktem spełnionym jest dotąd, że ministeryum Hasner-Herbst podało się do dymisyi, ktora przez N. pana przyjętą została. Zdaje się również nie ulegać wątpliwości, żę hr. Alfred Potocki otrzymał misyę wypracowania programu, mającego służyć za podstawę nowemu przezeń uformowanemu gabinetowi.

Wszelkie wersye krążące o składzie przyszłego rządu i drodze jaką obierze, są jeszcze z natury rzeczy przedwczesne. Kują je nowiniarze wszelkich odcieni w myśl własnych życzeń, pod wpływem własnych illuzyi, które chętnie jako fakta podają. Na dwoch skrajnych biegunach stoją niemieccy centraliści straszący marą reakcyi i odmawiający wszelkiej szansy bytu każdej kombinacyi, jeżeli odstąpi od litery memoryału większości, oraz głowy łatwo zapalające się, budujące wielkie nadzieje na nowej fazie. Spodziewać się i żądać dziś wolno programu rządowego z jasno postawionym dążeniem do wszechstronnej ugody, do reformy konstytucyi na drodze legalnej w duchu szczerej autonomii i równouprawnienia wszystkich szczepów bez wyjątku. Jest to *minimum*, którem jednak kontentować się chwilowo należy, ze względów płynących z sytuacyi obecnej, zostawiając resztę czasowi i normalnemu rozwojowi o spólnych siłach.

Jeżeli kiedy to dziś, ważnem jest zjednoczenie i zespolenie całej opozycyi narodowej, skupienie się wszystkich narodowości słowiańskich około jednego sztandaru. Stać się to może najłatwiej na gruncie federalizmu, który instynkt ogólny wskazuje jako przyszłą formę politycznej organizacyi Austryi nowoczesnej. Odtąd ustać powinny owe manewra kokieteryi z obcęm mocarstwem i panslawistycznym potworem, mameluckie praktyki zaślepionego utylitaryzmu, zachcianki nieokreślone biernej opozycyi, biorącej siebie samą za cel i ideał. Byt, siłę i pomyślność Austryi zapewnić, niech będzie ciągłem dążeniem wszystkich stronnictw i wszystkich ludów Habsburgskiej korony.

Kronika Rzymska.

Podajemy ciąg dalszy wyjątków ogłoszonych w *Allg. Ztg.* z schematu *de Fide Catholica.*

Rozdział IV. O wierze i rozumie.

. . . Rozum, jednak, oświecony wiarą, gdy bada skrzętnie, pobożnie i trzeźwo, może za łaską Boga zdobyć pewne pojęcie tajemnic już z analogii rzeczy tych, które naturalnie poznaje, już ze związku, jaki zachodzi pomiędzy samemiż tajemnicami i pomiędzy niemi a ostatecznym końcem człowieka; nigdy zaś nie staje się zdolnym do poznania ich tak, jak może poznać te rzeczy, które właściwy przedmiot jego stanowią. Boskie tajemnice, bowiem, z natury swej tak przechodzą stworzony umysł, że nawet po danem objawieniu i przyjętej wierze, zostają okryte zasłoną, wiary i jakby mgłą jakąś, póki w tem śmiertelnem życiu pielgrzymujemy od Pana: „Albowiem przez wiarę chodzimy, a nie przez widzenie“ (II. Kor. V. 7.)

Jakkolwiek wiara wyższa jest od rozumu, nie może nigdy jednak zachodzić żadna prawdziwa sprzeczność pomiędzy wiarą a rozumem, gdy tenże sam Bóg, który objawia tajemnice i wlewa wiarę, nadał światło rozumowi ludzkiemu; Bóg zaś nie może zaprzeczać sam sobie, ani jedna prawda nie może być drugiej przeciwną. A przeto pozorny ów rodzaj sprzeczności ztąd tylko wypływać może, iż albo dogmata wiary nie są wedle myśli Kościoła pojęte i wykładane, albo że urojenia opinij poczytywane są za wyrocznie rozumu. „Orzekamy więc, iż wszelkie twierdzenie przeciwne prawdzie oświeconej wiary zgoła jest fałszywe“. *(Sob. Lat. V. Bulla Apostolici Regiminis.)* Następnie zaś Kościoł, który wraz z apostolskim obowiązkiem nauczania otrzymał rozkaz strzeżenia skarbu wiary, ma też prawo i obowiązek potępiania „sprzeciwiań się fałszywie nazwanej umiejętności“ (I. Tym. VI. 20), wszyscy przeto wierni chrześcianie nie tylko nie powinni podobnych opinii, które uznane są za przeciwne nauce wiary, a szczególnie jeśli są potępione przez Kościoł, bronić jako prawowitych wniosków nauki, ale owszem obowiązani są poczytywać je za błędy, mające kłamliwy pozor prawdy.

Nie dość zaś, iż wiara i rozum nigdy nie mogą z sobą być sprzecznemi; one nadto pomoc sobie wzajemną przynoszą, ponieważ prawdziwy rozum wykazuje podstawy wiary i jej oświecony światłem rozwija znajomość rzeczy Bożych; wiara zaś uwalnia i zastrzega rozum od błędów i wieloraką go wiedzą obdarza. I dla tego Kościoł nie tylko nie sprzeciwia się rozwojowi nauk i kunsztów ludzkich, ale raczej rozlicznemi sposoby wspiera go i podnosi. Nie zabrania on bynajmniej, aby te ludzkie nauki we właściwym sobie zakresie swoich używały zasad, ale tego tylko przestrzega, by sprzeciwiając się nauce Bożej nie przyjmowały do łona swego błędów, lub przekraczając granice swoje, nie przyswajały sobie i nie mąciły tych rzeczy, które się ściągają do wiary. Nauka bowiem wiary, którą Bóg objawił, nie jest podana umysłom ludzkim, jak wynalazek filozoficzny do udoskonalenia, ale raczej jako Boży skarb powierzona Chrystusowej oblubienicy do wiernego strzeżenia i nieomylnego ogłaszania.

Ztąd też to znaczenie dogmatów świętych na zawsze zachowywanem być powinno, które raz określił Kościoł, Matka św., bądź w zupełnem nauczaniu, bądź w uroczystem orzeczeniu. „Niech wzrasta więc i bardzo i szybko rozwija się umysł, nauka, mądrość tak pojedyńczych ludzi jak i ogółu, tak każdego człowieka jak i całego Kościoła, w kolei czasów i wieków: ale w swoim właściwym rodzaju, to jest w jednym dogmacie, pojęciu, przekonaniu“. (S. Winc. Lir. Commom. n 28.)

Potem następują wyroki czyli kanony

1. O Bogu stwórcy wszech rzeczy.

1. Jeśliby kto przeczył, iż jest jeden prawdziwy Bóg stwórca rzeczy widzialnych i niewidzialnych, niech będzie wyklęty.

2. Jeśliby kto nie sromał się twierdzić, iż nic nie istnieje oprócz materyi, niech będzie wyklęty.

3. Jeśliby kto utrzymywał, iż jedna jest i ta sama substancya czyli istota Boga i innych rzeczy wszystkich, niech będzie wyklęty. *)

4. Jeśliby kto nie wyznawał, iż świat i wszystkie rzeczy, jakie on zawiera, z całą swoją istotą wywołany jest z nicości przez Boga, albo utrzymywał, że Bóg nie z własnej woli wolnej od wszelkiego przymusu, ale o tyle koniecznie musiał to stworzyć, o ile koniecznie miłuje samego siebie; albo przeczył, iż świat stworzony jest dla chwały Bożej, niech będzie wyklęty. Chcemy nadto, aby wiedzieli wszyscy, iż wystrzegać się mają obłędu tych, którzy dla okrycia bezbożności nauki swej, nadużywają najświętszych imion Trójcy, Wcielenia, Odkupienia, Zmartwychwstania i innych; na-

*) Ponieważ niektórzy z Najprz. Ojców żądali, aby w potępieniu błędów wytknięte były rozliczne panteizmu rodzaje, następujący podaje się kanon, który, jeśli się tak podoba św. Soborowi, w tem miejscu umieszczony zostanie: „Jeśliby kto mówił, że wszystkie rzeczy skończone lub duchowne przynajmniej, są emanacyą Bożej istoty, albo że Boża istota staje się wszystkiem za pomocą objawienia czyli rozwoju siebie samej, albo nakoniec, że Bóg jest istotą powszechną czyli nieokreśloną, która własnem zatwierdzeniem staje się powszechnością rzeczy wszystkich, podzieloną na rodzaje, cząsteczki i jednostki, niech będzie wyklęty“.

Z przeszłej Niedzieli.

Mówią, że w domu waryatów po niejakim czasie można zwaryować, i chętnie temu wierzę, chociaż nie wiem, czy fakt ten stwierdzony dostatecznie doświadczeniem, zaproponowałbym jednak pp. antropologom (którzy zawiązują podobno nowe towarzystwo) próbę innego rodzaju. Wybrawszy indywiduum zupełnie zdrowe, niech je osadzą w sali ratuszowej i przymuszą do słuchania wszystkiego, co się w niej odbywa: muzyki, prelekcyi, posiedzeń, bankietów etc. Ciekawem byłoby bardzo przekonać się po niejakim czasie, czy człowiek skazany na słuchanie tych wszystkich objawów najwyższej harmonii i najwyższej dysharmonii naszego miasta, potrafiłby długo utrzymać się w zupełnem zdrowiu. Dla istoty delikatnej, wrażliwej i uczuciowej próba mogłaby być za gwałtowną. Po muzyce Schumana lub Chopena, twarde niegramatyczne zwroty mówki tromtadratycznej, po prelekcyi księdza Krechowieckiego ścisłe i poważne wywody p. Dra Milereta o duszy ludzkiej, lub choćby tak jak tej niedzieli, po prelekcyi p. Kalickiego, wywody statystyczne p. Romanowicza przypieczętowane walnem zgromadzeniem klubu rezolucyonistów — mogłoby zastąpić receptę owej trucizny sprzecznych wrażeń, wymyśloną przez Franciszka Moora. P. Kalicki obrał sobie za przedmiot prelekcyi charakterystykę historyi naszej z wieku XVIIgo, przedmiot mogący służyć na cały cyklus prelekcyi. To też p. Kalicki ograniczył się na kilku uwagach mających na celu wykazać podobieństwo wad społecznych narodu naszego w XVII i XIX stuleciu. XVII stulecie, które następuje zaraz po złotej epoce naszej historyi, mieści w sobie wszystkie zarody naszego upadku. Chęć nieograniczonej wolności, wyłamania się zpod wszelkiej władzy, kryjąca się pod płaszczykiem republikanizmu, niszczyła powoli w narodzie poczucie obowiązku, wytrwałość i rozsądek, to trzy ważne czynniki narodowego bytu. Zepsucie obyczajów, niesłychana pycha, wzajemne hańbienie się i obrzucanie błotem wszystkiego, co jeszcze czystem pozostało, zrywanie sejmów, prywata, a nakoniec jawna zdrada, oto szczeble, po których naród nasz szybko zbiegł na dół. Wiek XVII jest początkiem choroby, której kryzys nastąpiła w wieku XVIII, a dziś jesteśmy w epoce rekonwalescencyi i dla tego znowu ukazują się objawy początkującej się choroby, a o skłonności do recedywy zapominać nam nie trzeba.

Dziś znowu jak w wieku XVII widzimy tę nieograniczoną miłość własną, te paszkwilady, tę wiarę fatalistyczną w konieczności naszego bytu, choćby bez poprawy i zasługi, to lamentowanie bez usiłowań około podniesienia się, ten sam brak poczucia obowiązku, wytrwałości i rozsądku. Piękny był w tej prelekcyi ustęp o ofiarach naszych, o których mówić lubimy, a które chociaż często wzniosłe i piękne wystarczyć nie mogą, i które często przeceniamy mieniąc ofiarą to, co jest pomimowolnem, a wiemy przecież, że tylko czyn z wolnej woli płynący zasługę mieć może. Piękny także był ustęp o republikanizmie szlachty polskiej, który dla wielu historyków przedstawia najzdrowszy kierunek narodu, gdy tymczasem dążność ta ogałacająca królów z wszelkich praw (których nie nadużywali) była źródłem nadużyć szlachty i uniemożebniła wszystkie szlachetne usiłowania królów w celu podniesienia narodu. Nierozumiemy jednak, dla czego p. Kalicki, który powiedział wyraźnie, że rebublika potrzebuje wysokiej oświaty narodu, ogólnego poczucia czego chce, gdzie idzie i czego broni, że więc u nas nie było podobną w XVII wieku, dla czego mówię, to samo dążenie uważa dzisiaj u innych narodów za uzasadnione, chociaż daleko im jeszcze do stosunków społecznych, o których wspominał. Również zdziwiło nas, gdyśmy usłyszeli z ust p. Kalickiego o „naturalnych granicach wolności.“ Gdyby takie granice istniały, widzielibyśmy je choć na jednym z narodów pogańskich, a wiemy przecież, że żaden z nich po nad samowolę i niewolę wznieść się nie potrafił. Wiemy także, że jedyną granicą wolności jest wola Boga, jest prawo, które Bóg nam objawił sposobem nadnaturalnym, i że poddanie się pod to prawo każdej jednostki może dopiero być źródłem najwyższej wolności społecznej, najwyższego społecznego rozwoju i największej siły.

Jnżto zdaniem naszem pominięcie tej prawdy, że upadek religijny był w wieku XVII. źródłem tego szybkiego wyłamywania się z pod praw bożych, a więc źródłem wszelkiej swawoli, zepsucia obyczajów i dalszych upadków, że upadek religijny jest również przyczyną dzisiejszego chaotycznego pomięszania pojęć i braku cnót obywatelskich, pominięcie tej prawdy, mówimy, która wykazuje nam pryncypium złego i jedyne na nią lekarstwo, pozbawiło wykład p. Kalickiego tej jedności i jędrności, jaką ma wszystko, co się oprze na ostatecznych, absolutnych i niewzruszonych podstawach.

P. Kalicki miał odwagę powiedzieć dużo prawd zdrowych i gorżkich zarazem, i wielka mu za to należy się wdzięczność, a wspomniawszy nakoniec o konstytucyi 3. maja, o odrodzeniu się literackiem naszego stulecia, o licznych

ciągając czcigodne religii chrześciańskiej tajemnice do najprzewrotniejszych pojęć panteizmu.

II. O Objawieniu.

1. Jeśliby kto zaprzeczał, iż jeden i prawdziwy Bóg, Pan nasz i Stwórca, z rzeczy które stworzone są, może być przez człowieka naturalnem światłem rozumu pewnie poznany, niech będzie wyklęty.

2. Jeśliby kto utrzymywał, iż być nie może, lub nie przystoi, aby człowiek za pomocą objawienia oświeconym był o Bogu i czci Jemu należnej, niech będzie wyklęty.

3. Jeśliby kto twierdził, iż człowiek nie może być podniesionym przez Boga do poznania przechodzącego naturalną wiedzą, ale że sam przez się za pomocą ciągłego postępu do posiadania wszelakiej prawdy i dobra zdążać może i powinien, niech będzie wyklęty.

4. Jeśliby kto całych ksiąg pisma św. ze wszystkiemi ich częściami, tak jak je wyliczył Sobor Trydencki, jako święte i kanoniczne nie uznawał, lub przeczył, iż natchnione od Boga, n. b. w.

III. O wierze.

1. Jeśliby kto mówił, iż rozum ludzki tak jest niezawisły, iż wiara nie może mu być nakazywaną przez Boga, niech będzie wyklęty.

2. Jeśliby kto twierdził, iż wiara Boża nie różni się od wiedzy naturalnej, która ma za przedmiot prawdę religijną lub moralną — i dla tego nie wymaga się, aby objawiona prawda była wierzoną ze względu na powagę objawiającego Boga, n. b. w.

3. Jeśli kto utrzymywał, iż być nie może, aby Boskie objawienie stawało się wiarogodnem za pomocą zewnętrznych znamion, a przeto, iż samo tylko wewnętrzne doświadczenie pociąga ludzi do wiary — n. b. w.

4. Jeśli kto mówił, iż żadne cuda istnieć nie mogą, a ztąd wszelkie tego rodzaju opowieści, nawet w pismie św. zawarte, zaliczone być mają do baśni lub mytów; albo, że cuda nigdy pewnie poznane być nie mogą i nie stwierdzają bynajmniej Boskiego pochodzenia religii chrześciańskiej — n. b. w.

5. Jeśliby kto twierdził, iż wiara, którą chrześcianie przylegają do opowiadania Ewanielii, jest tylko zwykłem przekonaniem wywołanem koniecznemi dowodami wiedzy ludzkiej; i że łaska Boska konieczną jest tylko do żywej wiary, która działa przez miłość — n. b. w.

6. Jeśliby kto mówił, iż jednakie jest położenie wiernych i tych, którzy jeszcze nie przyszli do wiary jedynie prawdziwej, w sposób, że wierni katolicy mogą godziwie, odraczając przyignienie, zwątpić o wierze przyjętej od Kościoła, aż do czasu póki dokonają stwierdzenia naukowego wiarogodnością i prawdziwości wiary swojej — n. b w.

IV. O wierze i rozumie.

1. Jeśliby kto utrzymywał, iż w objawieniu Bożem nie zawierają się żadne prawdziwie i słusznie zwane tajemnice, lecz, że wszystkie dogmata wiary mogą być pojęte i wykazane przez rozum dobrze ukształcony na mocy zasad naturalnych — niech będzie wyklęty.

2. Jeśliby kto twierdził, iż nauki ludzkie wykładane być mają bez żadnego względu na objawienie nadprzyrodzone, lub, że wnioski nauk tych, choćby się sprzeciwiały nauce katolickiej, nie mogą być potępione przez Kościoł — n. b. w.

3. Jeśliby kto mówił, iż wolno jest wyznawać i podawać opinie przez Kościoł potępione, byleby potępione nie były jako heretyckie — n. b. w.

4. Jeśliby kto twierdził, iż być może, aby kiedyś dogmatom przez Kościoł podanym, w skutek postępu nauki, nadawano inne znaczenie od tego, jak je pojmował i pojmuje Kościoł — n. b. w.

Spełniając przeto obowiązek najwyższego naszego pasterskiego urzędowania, wszystkich Chrystusowych wiernych a nadewszystko tych, którzy przewodniczą i obowiązek nauczania spełniają, zaklinamy przez wnętrzności Jezusa Chrystusa, i nakazujemy im na mocy powagi tegoż Boga i Zbawiciela naszego, aby przykładali staranie i pracę ku wyplenieniu tych błędów ze św. Kościoła a rozkrzewianiu najczystszego światła wiary. Że zaś nie dość jest unikać przewrotności heretyckiej, jeśli się też pilnie nie wystrzega błędów, które mniej lub więcej do niej są zbliżone, wzywamy wszystkich w imię obowiązku do zachowywania ustaw i wyroków, w których te niegodziwe opinie, jakie tu nie są jawnie wyliczone, zabronione i potępioue są przez tę św. Stolicę".

Zapisujemy tu nowe jener. posiedzenia Soboru odbyte w ostatnich dniach zeszłego miesiąca.

Tak dnia 26 marca Ojcowie zgromadzili się w auli watykańskiej dla odbycia 34tej kongregacyi ogólnej. Mszę o Duchu św. odprawił Mgr. Pinol y Aycinena Arcb. z Guatémala (Resp. tego im.) Poczem rozpoczęto dyskusyę o pierwszym rozdziale czyli wstępie do Schematu *De Fide*, w której zabierali głos z kolei: Mgr. Simor Prymas węgierski w imieniu komisyi; Mgr. Filippi Bp. z Aquila; Mgr. Dechamps Arcb. z Malines i Prymas Belgii; Mgr. Caixal y Estrade Bp. z Urgel; Mgr. Amat Bp. z Monterey e los Angelos (Stany Zjedn); Mgr. Rota Bp. z Guastalla (ks. Modeny); Mgr. Martinez Bp. od św. Krzysztofa z Havany.

35te jen. posiedzenie Ojców Soboru odbyło się d. 28 marca. Po mszy św. odprawionej przez Mgr. Fleyx y Solans Arcb. Tarragony i odmówieniu przepisanej modlitwy, wznowiona została dyskusya co do 2go rozdz. schematu *de Fide*. Przemawiali: Mgr. De la Cuesta y Maroto Bp. z Orense (Hiszp.); Mgr. Gastaldi Bp. Saluzzo; Mgr. Chayatt Arcb. z Amidy obrz. chald.; Mgr. Manning Arcb. Westminsterski; Mgr. Vespasiani Bp. z Fano; Mgr. Maret Bp. z Susa *in part. inf.*; Mgr. Falct Bp. z Bruges; Mgr. De Martis Bp. z Galtelli-Nuovo.

Nowy schemat rozdany został Ojcom. Ostateczne głosowanie co do wstępu schematu *de Fide* nastąpiło na 36 jen. posiedzeniu. Kongregacye, stosownie do życzenia Ojca św. i Biskupów, odbywają się teraz codziennie z wyjątkiem dni świątecznych. Dyskusya wyczerpaną jest już co do 2ch pierwszych rozdziałów schematu o wierze. Rzeczą prawdopodobną jest, iż przed Wielkanocą jeszcze Ojcowie będą mogli głosować co do schematu o karności kościelnej, któ ry traktuje o małym katechizmie, a wnet po świętach przystąpią do wielkiej kwestyi schematu *de Ecclesia*, który, jak wiadomo, w rozdz. XII mieści orzeczenie nieomylności.

Powszechnie też niemal spodziewają się, że w Poniedziałek Wielkanocny Ojciec św. odbędzie 3cią sesyę publiczną, na której ogłoszone zostaną kanony schematu *de fide* poddane obecnie dyskusyi Ojców.

36ta kongr. jener Soboru miała miejsce d. 29 marca. Po mszy św. odprawionej przez Bpa Alexandryi i spólnej modlitwie, Ojcowie, jak już wpomnieliśmy głosowali co do *proemium* schematu *De fide*, który dla ostatecznej redakcyi przesłany był przedtem komisyi. Praca jej została jednogłośnie przyjętą. Potem Mgr. Gasser Bp. z Brixen (Tyrol) wstąpił na mownicę i w długiem sprawozdaniu uczynionem w imieniu komisyi *De Fide*, rozwinął myśl i opinię jej tak co do 2ch paragrafów i kanonów pierwszego rozdziału schematu *de fide*, jak też co do 50ciu poprawek przedstawionych ze strony Ojców. Przystąpiono następnie do głosowania, które zajęło cały czas poświęcany zwykle obradom. Na tem więc zakończono to posiedzenie.

Dnia następnego odbyła się 37 jen. kongregacya. Mszę św. odprawił Mgr. Arrigoni Arcb. z Lucca, a modlitwę przepisaną odmówił przewodniczący Kard. De Angelis Na posiedzeniu tem rozpoczęło dyskusyę co do 3go rozdz. schematu i wysłuchano następujących mowców: Mgra Ballerini Patr. Alexandr.; Mgra Vancza Arcb. z Fogarah obrz. rum.; Mgra Rivet Bpa z Dijon; Mgra Gignoux Bp. z Beauvais; Mgra Cantinorri Bpa Parmy; Mgra Caixal y Estrade Bpa Urgel; Mgra Ferré Bpa z Casale; Mgra Martinez Bp. Havany; Mgra Magnasco Bpa z Bolina *in part.*; W. Ojca Jandel jenerała zak. św. Dominika; Mgra Melchers Arcbpa Kolonii.

Wielu Biskupów jest tego przekonania, iż minęła już epoka długich przemówień. To też spodziewają się, że Sobor nie potrwa tak długo jak się spodziewano w obec poprzednich przeciągłych dyskusyi, i że być może, iż około uroczystości św. Piotra, wszelkie już wątpliwości zostaną usunięte i spełni się wielkie dzieło natchnienia Ducha świętego.

Londyński protestancki dziennik *Diplomatic Rewiew* ogłosił niedawno artykuł o Piusie IX i Soborze, który wielkie wywołał wrażenie.

Od zasad wyrażonych w artykule tym, do powrotu do jedności katolickiej nie zbyt już daleko. Przytaczamy tu pewien ustęp tego dokumentu: „Sobor powszechny watykański powinienby żywą radością przejąć tych wszystkich, którzy pragną uleczenia narodów i jednostek; boć są tam strony przedziwne, są rzeczy piękności i wielkości prawdziwie szczególnej. Sobor powszechny był niespodzianką; nikt w Kościele o Soborze nie myślał, z wyjątkiem Ojca św. Piusa IX.

Owoż twierdzą, że ta inicyatywa ze strony Papieża jest zadatkiem wielkiej nadziei. Inni nie widzieli nawet pożytku Soboru; a on widział jego konieczność i użył nawet tego wyrażenia w bulli zwołującej Sobor. Być może nawet, iż lękano się jakby niebezpieczeństwa tej manifestacyi Soboru wobec tego co nazywają światem nowożytnym.

On zaś ze spokojem i siłą ducha patrzał na gniew nowożytnego świata i właśnie z powodu gniewu tego chciał aby się zgromadził Sobor i rzekł: „Oto nieprzyjaciel! A ponieważ nieprzyjaciel ten, z prasą swą o tysiącach głosów pomięszanych, płatnych lub zaślepionych, ze swojemi zgromadzeniami publicznemi i kongresami pokoju, wrzącemi od nienawiści i tchnącemi zniszczeniem i wojną wewnętrzną i zewnętrzną podobny jest do nieporządnego tłumu Babelu, Pius IX wyrzekł: przedstawmy mu nową Pięćdziesiątnicę (Pentecôte)! a mnogie języki całego świata ogłoszą ponownie jedyną prawdę, jedyną sprawiedliwość, jedyne prawo, jedyny zakon, jedyną miłość."

Jeśli, w istocie, nie daleko od tych zasad niby-protestantów do szczerego katolicyzmu, to, niestety, jakże znów daleko od nich do zasad i elukubracyj naszych niby katolików!

„Nieczytelnie piszący korespondent rzymski do *Gazety Narodowej*, a piszący tak nieczytelnie, — któżby się domyślił, a jednak stoi czarno na białem w świetnej *Gazecie* —

---

walkach i ofiarach, dodał otuchy słuchaczom, którzy przyjęli licznemi oklaskami ostatnie słowa: że Polska będzie, jeżeli ją sobie wysłużymy.

P. Romanowicz obrał sobie za tytuł prelekcyi „z życia społecznego" i tak jak p. Kalicki same smutne skreślił nam obrazy, na społeczeństwo nasze z zupełnie odmiennego jednak zapatrywał się stanowiska. „Poznaj sam siebie" było motto prelekcyi, a społeczeństwo chcąc się poznać musi zbadać swą przeszłość i teraźniejszość. Do zbadania przeszłości służą dzieje, do poznania teraźniejszości — zgadnij czytelniku — statystyka! Statystyka sięga na dno społecznego życia i staje się sumieniem narodu." Nie wiedzieliśmy tego dotąd, ale kiedy p Romanowicz tak ważne zrobił odkrycie, posłuchajmy, co nam przez jego usta mówi statystyka:

„Podstawą życia społecznego jest ludzka praca, ludność jest dźwignią społeczeństw, tam one stoją wysoko, gdzie ludność liczna i pracowita." Dalej usłyszeliśmy, że od roku 1847 do 57 ludność malała o 7 na 1000, zaś od r. 1857 do 67 wznosiła się o 13 na tysiąc. Ta ostatnia cyfra zdaje się nieco pocieszać prelegenta, ale nie do gruntu duszy, my byśmy się jednak śmieli zapytać czy ci 13 są pracowici? bo jeżeli nie, to nie są bynajmniej dźwignią społeczną, ale jej ciężarem.

Przejdźmy do statystyki zbrodni, ta wykazuje nam na 1000 ludności jednego zbrodniarza, ich ogólna liczba przenosi więc 4000. I cóż dziwnego! „Na 100 zbrodniarzy tylko tylko 7. umiało czytać i pisać, a tylko 17. miało utrzymanie" społeczeństwo nie wypełniło względem nich obowiązku, i sędzia skazujący tych nieszczęśliwych powinien był pierwszy uderzyć się w piersi.

My byśmy poradzili p. Romanowiczowi, aby on to uczynił pierwej niż ów sędzia i zapytał się siebie szczerze i sumiennie., czy rzeczywiście ilość zbrodni jest skutkiem nieznajomości 24rech liter alfabetu — a jeżeli tak jest, dlaczego w Paryżu, Londynie i Wiedniu n p. ilość zbrodniarzy jest stosunkowo większa jak w naszych wioskach. Podamy p. Romanowiczowi fakt nierównie większej doniosłości do medytacyi. Gdyby w Paryżu zawieszono służbę policyjną na 24 godzin tylko, każdy obywatel tego miasta czułby zagrożonem swoje mienie a nieraz i życie, i zatarasowawczy się w domu nie wychodziłby na ulicę. W roku 1863 i poźniejszych, były w Polsce przez dłuższy przeciąg czasu całe okręgi ogołocone ze służby bezpieczeństwa — były zapewne i podżegania, a jednak czy słyszeliśmy o gwałtach chłopów, chociaż wielu z nich czytać i pisać nie umiało?

Ilość szkółek ani ilość umiejących czytać nie daje nam miary oświaty w kraju, tak jak ilość ludności nie daje nam miary pracy — ale jakość; w pominięciu tej prawdy leży błąd główny tych wszystkich, którzy ze statystyki zbyt dalekie chcą wyciągnąć wnioski. Jest to jednak nieszczęściem młodzieży wyszłej ze szkół naszych, że ułożono ją do tego, aby jej imponowała wszelka ilość, przedewszystkiem ilość wiedzy ze szkodą jakości, co jest główną cechą płytkich umysłów. Nie chcemy do tych ostatnich zaliczać p Romanowicza, zwracamy tylko jego uwagę na to, że dawał się słyszeć już w przedmiotach treści tak rozmaitej, że pomimo talentu jego, tej ilości wiedzy sprostać nie może, i w tym razie przynajmniej, o którym teraz mowa, obok wielucennych uwag o gospodarstwie i przemyśle, dał dowód nadzwyczaj płytkiego sądu w ocenianiu oświaty. Nie jesteśmy bynajmniej przeciwni pouczaniu ludu naszego w czytaniu, pisaniu, rolnictwie, historyi i innych przedmiotach, ale zdaje nam się, że przedewszystkiem trzeba go w tem oświecić, czem jest, jakie ma obowiązki i jakie prawa, że więc katechizm jest główną oświaty podstawą i o tem przedewszystkiem pomyśleć trzeba.

Dokładna znajomość praw Bożych i przeznaczenia człowieka, może uchronić społeczeństwo nasze od licznych zbrodni; nie uczyni tego jednak choćby największa ilość szkół, jeżeli nie będą w nich te najważniejsze prawdy nauczane, lub co gorzej, jeżeli się staną ogniskiem fałszów socyalistycznych

Największy cios zadał jednak p. Romanowicz zdrowemu rozsądkowi następującemi słowy: „Doznając zawodów w życiu politycznem przypomnijmy sobie, że na 100 rekrutów tylko 5 umie czytać i pisać, a znajdziemy klucz tej zagadki." Jakto! czy rzeczywiście? — Znowu z ręką na sercu pozostawilibyśmy panu Romanowiczowi to pytanie. Gdyby każdy chłop nasz umiał nietylko czytać i pisać, ale miał tak wysoką wiedzę jak ją mają pp. dr. Jasieński i Groman, czy myśli, że mniejbyśmy doznali zawodów politycznych?

Powtarzamy raz jeszcze: i my wiemy, że jest związek między oświatą, moralnością, dobrobytem i wolnością polityczną, — tylko nie każda nauka jest dla nas oświatą, gdyż można uczyć fałszu tj. ociemniać, nie każda więc szkoła jest dla nas instytucyą oświaty, ale słyszeliśmy i o takich, które są instytucyą ogłupiania, a nakoniec wiemy i to, że nie każdy człowiek umiejący czytać i pisać ma zdrowe zdanie polityczne.

---

z obawy w obec redaktorów *Unii* (o, *cucuzzone* czyli dynio!) w liście swym z d. 29 z. m. donosi:

„Wiadomo jest wszystkim (*sic*) o negocyacyach Watykanu z Moskwą za pośrednictwem Wasilewa i na dziejach, jakie sobie robi (Rzym, czy dynia? *zapyt. Red.*), gdy zgoda przyjdzie do skutku.“

Zobaczmyż o ile to jest wiadomem wszystkim?

Czytamy w *Czasie* w nr. 78.

„Słyszałem, że niektóre dzienniki polskie wspominają o jakimś p. Wasilewie, który ma jakoby znowu wchodzić w jakieś układy z Rzymem. Że o żadnych układach mowy nie ma, mogę was uroczyście zapewnić, o ile zaś wiedzieć mogę, nie ma żadnego Wasilewa w Rzymie. Nie mam wprawdzie ochoty wywiadywać się o wszystkich Moskali przybywających do Rzymu; dla ciekawych jednak powiedzieć mogę, że tu jest niejaki p. Jumatow, który był niegdyś spół pracownikiem dziennika *Wiest'*, a dziś pisuje do *Nowoje wremia* Jest on ożeniony z Polką, i był oskarżony przez Katkowa o sprzyjanie Polakom. Jest w stosunkach z ks. Biskupem Strossmayerem, ks. kanonikiem Schulzem z Pragi, i innymi południowymi Słowianami. P. Jumatow chciał się zbliżyć do niektórych Polaków, lecz ci się grzecznie usunęli. Z nim jest jego spółpracownik niejaki p. Baziliewskij albo Wasiliewskij, z którego może zrobiono owego Wasilewa Są to Słowianie, jak się zdaje, nie bardzo słowiańskiego pochodzenia, bo p. Jumatow jest z okolic Kazania, a p. Wasilewskij z okolic Orenburga. Tyle tylko wiem o nich; wolno komu się podoba snuć na tem tle powieści, ale im wierzyć nie warto.“

W obec podobnych doniesień korespondenta *Gazety*, nie wiele pomoże, czy korespondent ów we Lwowie pisze istotnie, czy w Rzymie, co tak uporczywie stara się wmówić szanowny organ z Ulicy nowej. Tak, cna *Narodówko*, są dynie wszędzie, we Lwowie i w Rzymie!

Wiadomości polityczne.

Wiedeń. Zaraz po powrocie z Pesztu cesarz zawezwał do siebie hr. Alfreda Potockiego, z którym przeszło dwie godziny się naradzał. Rezultat tej narady jeszcze nie wiadomy. — Dr. Hasner nie zbyt łaskawie został przez cesarza przyjęty, który stanowczo na rozwiązanie naszego sejmu nie przystał, w skutek czego całe ministerstwo podało się do dymisyi, która pewno przyjętą zostanie Dziś prawdopodobnie Rada państwa zostanie zamkniętą. Prezes Izby deputowanych, Kaiserfeld, wybory do delegacyi cofnął z porządku dziennego, ponieważ deputowani z Austryi i ze Styryi oświadczyli, że w obecnych stosunkach nie mogą do tych wyborów przystąpić. *N. fr. Presse* twierdzi, iż prezesostwo Potockiego jest dotychczas tylko kombinacyą, i że pewniejszą jest kandydatura Kellersperga na ministra. Nowy gabinet, pisze ten dziennik, składać się będzie pod opieką hr. Beusta; a ponieważ w najmniejszej rzeczy nie porozumiano się z kołami polskiami, wątpliwą jest rzeczą, czy to będzie gabinet „parlamentarny“. Przyjęcie dymisyi gabinetu Hasnera uważają w Peszcie jako bardzo dotkliwą dla hr. Andrassego klęskę. Hr. Andrassy silnie popierał projekta prezesa ministrów Hasnera. Nowy gabinet będzie dziełem hr. Beusta, przyszłe też ministerstwo popierać będzie kanclerz państwa W Peszcie nie wróżą mu dłuższego istnienia jak do przyszłego zebrania się Rady państwa. *N. fr. Presse* powiada dalej, iż hr. Potocki otrzymał polecenie złożenia nowego ministeryum, i że obiega pogłoska o powołaniu p. Lassera na ministra spraw wewnętrznych.

Dzienniki węgierskie żywo zajmują się obecnem ministeryalnem przesileniem. *Ung. Lloyd* powiada, iż zbawić Austryę nie zdoła żadne ani bürger, ani hrabiowskie, ani słowiańskie ministerstwo, ale jedno tylko ministerstwo rzeczywiście austryackie, któreby się wyłącznie interesami austryackiemi zajmowało.

Pester Lloyd zapytuje, jaka to jest kryzys; konstytucyjną być nie może, więc jest chyba ministeryalną. „Nie możemy, pisze ten dziennik, wpływać na to co się dzieje za Litawą, ale podnosimy my także żądanie, aby w drugiej połowie monarchii nie było żadnych przesileń konstytucyjnych i to w tym duchu, aby samą konstytucyę kwestyonowano. Tu i tam będziemy się zawsze trzymali zupełnego i prawego konstytucyonalizmu Na mocy konstytucyi przysługuje koronie prawo zastępowania zniesionego ministerstwa drugiem; tak samo ministerstwo może, według pojęć konstytucyi, rozwiązać parlament nie będący wyrazem woli większości ludów. Wtedy jednak w terminie przypisanym ustawą, należy zebrać nowy parlament, który powinien być wybranym wedle istniejących norm prawnych i musi zupełną prawną kompetencyę posiadać. Ta ustawa stawia zaporę wszystkim politycznym zamachom i zawiera w sobie zasadniczy warunek, że i w innych prowincyach JCMości konstytucya ma wejść w życie.

To dzisiaj, mówi dalej ten dziennik, chcieliśmy a nawet byliśmy obowiązani powiedzieć, a to głównie dlatego, iż tu się rozchodzi o moralną zasadę, na której nasza własna konstytucya spoczywa.

Reform twierdzi, że cesarz z pewnością odrzuci program Hasnera i przyjmie dymisyę gabinetu, że postanowił niedopuścić kryzys konstytucyjnej, że Rada państwa i delegacye utrzymane być muszą; a naprzód starać się potrzeba o uzupełnienie Rady państwa i delegacyi bez wyborów bezpośrednich. Tenże dziennik zapewnia, iż rząd węgierski dotychczas zachowuje się biernie wobec wypadków wiedeńskich.

Nowe trudnośi napotyka rząd w kwestyi Pogranicza wojskowego. Rząd bowiem przedlitawski wystąpił z żądaniem, aby okręgi Sichelburg i Marienthal, obejmujące razem 12—15 mil kwadrat. powierzchni, które należały do Krainy przed utworzeniem Pogranicza wojskowego, zostały na nowo z tym krajem koronnym połączone. Wszystko zostanie jak jest, dopóki sprawa ta załatwioną nie będzie.

Urzędowa *Wiener Ztg.* zaprzecza podanej wiadomości w dziennikach o zamiarze arcyks. Albrechta organizowania armii austryackiej na wzór francuski.

Turcya. Jeszcze przy końcu zeszłego wieku patryarcha Kościoła greckiego po długiej walce potrafił zagarnąć pod swoją władzę wszystkie Kościoły wschodniego wyznania w Turcyi i począł miejsca biskupów i parochów obsadzać duchownymi narodowości greckiej; w skutek tego tylko Grecy zostawali księżami a wszystkie obrzędy i kazania odbywały się w greckim języku. Kiedy życie narodowe poczęło się rozbudzać pomiędzy Bulgarami, stanęli oni w silnej opozycyi przeciw patryarchatowi konstantynopolitańskiemu co sprzyjało szerzeniu się unii z Kościołem katolickim. Wreszcie rząd turecki wmięszał się do tej sprawy; ale wszelkie usiłowania przez rząd podjęte w celu wyswobodzenia Bulgarskiego Kościoła zpod przewagi księży greckich nie otrzymały skutku. Dnia 21 marca ukazał się w końcu firman sułtański zapewniający niezależność Kościołowi bulgarskiemu i regulujący jego stosunki względem patryarchatu. Firman ten stanowi: Ekzarchat bulgarski winien być na nowo przywrócony; ekzarcha zaś ma być prezesem bulgarskiego synodu Patryarcha nie może wpływać na wybory ekzarchy i biskupów i wybranym inwestyturę udzielić musi. Ekzarcha winien przed mianowaniem przedstawić Porcie do potwierdzenia kandydata na biskupstwo.

Synod ma nadal rozstrzygać w sprawach Kościoła bulgarskiego i opłacać winien patryarsze pewien podatek mirą. Kościoły bulgarskie w Turcyi i klasztory, w których nabożeństwo w starosłowiańskiem odbywa się języku podlegają Exarchatowi.

Belgrad. Dwunastu najpierwszych bankierów serbskich utworzyło stały komitet w celu wspierania mieszkańców Bocche di Cattaro, dotkniętych ostatniem powstaniem. W odezwie komitetu powraca często wzmianka „o pokrewieństwie krwi“ i o tem, że „w piersiach mieszkańców Dalmacyi bije serce serbskie, imię Serbów roznoszą oni za morza z chwałą i odwagą.“

Kronika.

— P. Ignacy Wawrzecki, naoczny świadek gradu kamiennego, który w r. 1868 d. 30. stycznia spadł obficie w okolicach Pułtuska, w Królestwie Polskiem, zebrał starannie te aerolity i uporządkowawszy złożył je w domu hr. Włodz. Dieduszyckiego. Wszystkich aerolitów zebranych przez p. Wawrzeckiego jest 1700 i od dzisiaj każdy będzie mógł je oglądać za wstępną opłatą 20 centów.

— Od redakcyi *Światła Zagrobowego* sprostowanie na list otwarty p. Horacego Letronna, ogłoszony w Nrze 38

Pan Horacy Letronne, który jeszcze do niedawna znajdował się we Lwowie w głównym szpitalu w oddziale obłąkanych, sala Nr. 29, opuściwszy takową, ogłosił w swym otwartym liście za fałsz i owoc grzesznego obłędu wszystkie te artykuły, które jako utwory swoje umieszczał w dzienniku spirytystycznym *Światło Zagrobowe*.

Radzi byśmy wiedzieć, do których to artykułów przyznaje się p Horacy Letronne, gdyż my oświadczamy publicznie, że tak zwany spółwydawca nasz był tylko prostym przepisywaczem i nigdy żadnych własnych utworów w piśmie naszem nie zamieszczał.

Karol Gromadziński.

— Straszny wypadek zdarzył się przed kilką dniami na dworcu kolejowym w Krakowie. Strażnik kolejowy nazwiskiem Wichert, w chwili przemiany wagonów, chcąc się na bok usunąć przed nadchodzącą lokomotywą, potknął się i upadł pod koła lokomotywy. — Jedne koła przeszły mu przez kark, inne przez nogi.

— P. Seweryn Elżanowski wraz z pp. Zygmuntem Miłkowskim i A. Gutrym, ma na nowo rozpocząć w Paryżu wydawnictwo pisma p. t. *Przegląd rzeczy polskich*, które od r. 1863 zawieszonem było.

— Dnia 1. czerwca wydział historyczno-literacki paryzkiego Towarzystwa naukowej pomocy zamierza wydawać *Przegląd krytyczny*. Do redakcyi wezwani zostali: pp. Rustejko, Giller i Kapliński. — Toż samo Towarzystwo naukowej pomocy z łona swego wybrało komisyę, której zadaniem będzie rozpatrzeć odezwę poznańskiego Towarzystwa naukowego co do kwestyi zaprowadzenia jedności w pisowni polskiej i postawienia odpowiednich wniosków. W skład komisyi wchodzą: pp. Aleksander Chodźko, profesor języków i literatur słowiańskich w Collège de France; Rustejko, członek rady szkoły Montparnasse; Szulc, dyrektor tej szkoły; Rykaczewski, znany z dzieł swoich w przedmiocie polskiego języka; Edw. Siwiński, b. profesor literatury polskiej na warszawskiej wszechnicy.

— P. J. I. Kraszewski pisze dla teatru polskiego w Poznaniu komedyę większych rozmiarów p. t. **Wielki człowiek**.

— Wielka narodowa uroczystość ma się odbyć w Czechach w tym roku w dzień założenia kamienia węgielnego pod pomnik pogromcy Niemców, czeskiego bohatera Jana Żyżki. Ze wszystkich miejsc historycznych czeskich sprowadzają olbrzymie do pomnika kamienie, a składki na cel ten są z wielką skwapliwością zbierane po całym kraju.

Obrazek z Powstania 1863 r.

(w 3ech odsłonach).

Trzem siostrzyczkom przypisany.

Przez M. G.

(Ciąg dalszy)

Wanda.

Pod strzechą życzliwą.

Jerzy (przychodząc zwolna do siebie).

Pod strzechą?... prawda! teraz przypominam sobie:
Byłem ranny, a potem... spałem jakby w grobie...
I sen miałem prześliczny... a taki rzewliwy
Jak nigdy jeszcze w życiu... śniły mi się dziwy.

(mówi rozmarzony jakby sam do siebie).

Widziałem we śnie stróża anioła:
Ach! taka jasność biła mu z czoła!
Takie miał oczy wielkie, gwiazdziste,
I takie włosy jasno-złociste
I taki uśmiech tęskno-uroczy
I taki polot srebrno-przezroczy,
I postać całą tak słodko wdzięczną
Jako w noc letnią światłość miesięczną
Z lekka, w milczeniu przysunął do mnie;
Twarzyczkę skrzydłem zasłonił skromnie,
I białą dłonią na moich ranach,
Począł grać panu jak na organach, —
Grać pieśń tryumfu i uwielbienia,
Hymn męczeńskiego całopalenia.

Wanda (wpadając w zachwyt.)

O! prawdę mówisz! męczeńska krew,
Toć nasz odwieczny do Boga spiew!
To naszej ziemi olbrzymi chór:
W nim łzy niewieście stanowią wtór.

Jerzy (jakby spostrzegając ją dopiero.)

Jaka śliczna!... Kto jesteś?.. Przebóg! Tyś aniołem,
Któregom widział we śnie z jaśniejącem czołem!
Poznaję te głębokie, czarem tchnące oczy
I bujne, miękkie fale złocistych warkoczy!

(Usiłuje wstać z łóżka.)

O pozwól! niechaj klęknę, niechaj ci hołd złożę..
Za powtórne zjawisko to, dzięki ci Boże!

Wanda (zmieszana.)

O, jam żadnym aniołem — niechaj mi pan wierzy —
Tylko prostą dziewczyną — tylko, panie Jerzy
Siostrą twoją w Chrystusie, co cię w Nim miłuje,
I rany twe wyznawcze ze czcią opatruje.
Lecz mnie się nie należy cześć twoja bynajmniej.

Jerzy (z zapałem.)

Więc kiedy nie nim samym, toś pani przynajmniej
Siostrą jego rodzoną! o tak: boć to pewne
Że wszystkie nasze Polki aniołom pokrewne.

Wanda (z uśmiechem.)

Jakto?

Jerzy.

Takie na Litwie powszechne twierdzenie,
Tak mówi każdy, co ma serce i sumienie.

Wanda.

Zatem pan Litwin?

Jerzy.

Litwin pani, dzięki Bogu. (Zamyśla się).
Ach! dziś też śpiący byłem znów w domowym progu:

(Zwolna.)

Widziałem we śnie dom mój rodzinny
Wszystkim otwarty, wszystkim gościnny;
Z białemi izby i strzechą nizką
I sadem w koło i puszczą blizką.
W niej rosochate dębów konary
Szumią jak Litwy groźne sztandary;
Po nad Świtezią zaklętolicą
Co narodowi stoi łzawicą.

(Chwila milczenia.)

(W czasie ostatniej strofki słychać hałas na dworze.)

Wanda.

Powiedz mi pan co jeszcze o tej Litwie bratniej.

Jerzy.

Nie! ten sen nadto piękny; on pewno ostatni,
Pewno umrę.

Wanda.

Ty umrzesz! jakże ci zazdroszczę!
Ach! i ja do męczeńskiej palmy prawo roszczę,
Lecz pono nie dobiegnę tej uroczej mety,
Bo krwią stwierdzać swe słowa, to nie los kobiety.
Naszych uczuć świadkami jedno łzy słabości,
A nieść życie po stokroć w ofierze miłości
Nam nie dano. Mężczyźni, jacy wy szczęśliwi!

(C. d. n.)

— W Peszcie, jak donosi *Kur. Krak.*, pojawił się w tych dniach biedny mahometanin i przedstawił się władzom miejscowym jako pielgrzym zdążający do grobu Gil Baba, prosząc o wydanie mu tylko listów rekomendacyjnych. Gdy mu to udzielonem zostało, pielgrzym zażądał więcej; prosił o pismo polecające jego osobę wszystkim władzom miast, przez które miał przechodzić, tak aby wszędzie był podejmowanym i darmo mógł podróżować. Burmistrz peszteński już się skłaniał do zadośćuczynienia jego prośbie, gdy się pokazało, iż ten pielgrzym już siedm lat po Węgrzech darmo podróżuje i zadowolony tak wygodnem bo nic nie kosztującem życiem wciąż dąży jako pielgrzym do grobu Gil Baba, nigdy nie kończąc swojej pielgrzymki.

— Z powodu humorystycznego doniesienia w kronice lwowskiej o pogrzebie klubu rezolucyonistów, — pytano się w pewnym domu, kto to umarł i z jakiego to powodu zwłok zmarłego na żaden cmentarz przyjąć nie chcą, i z Majerowskiej do ratusza mają go prowadzić? – I w XIX stuleciu są jeszcze ludzie łatwowierni!

— *Dziennik Poznański* ogłasza następującą odezwę z Prus Zachodnich:

Towarzystwa parafialne uważamy za najszerszą podstawę i za najsilniejszy środek ku celom Towarzystwa moralnych interesów na wewnątrz. Żeby zaś nie znosić towarzystw gospodarskich, tu i ówdzie po parafiach już istniejących, ani nie sprawiać zamięszania przez towarzystwa zakładane w myśl Towarzystwa moralnych interesów, zalecamy, aby odtąd towarzystwa parafialne, już istniejące albo zakładać się mające, łączyły w sobie postęp gospodarski, pomoc szkolną i oświatę społeczną, i podajemy poniżej projekt do ogólnej ustawy takiego towarzystwa, którą w szczegółach do wszystkich miejscowych okoliczności zastosować i rozszerzyć można.

Projekt ustawy Towarzystwa rolniczego w parafii N. N.

§. 1. Celem Towarzystwa jest wzajemne oświecanie się w sprawach gospodarskich i społecznych, dbałość o wykształcenie i wychowanie młodego pokolenia.

§. 2. Członkiem Towarzystwa może być każdy uczciwy mieszkaniec parafii.

Obowiązkiem członka jest:
uczęszczać regularnie na posiedzenia, prowadzić trzeźwe i moralne życie, posyłać dzieci regularnie do szkoły, być obecnym na egzaminach szkolnych, regularnie płacić składkę do kasy Towarzystwa, wypełniać zlecenia zarządu Towarzystwa.

§. 3. Zarząd Towarzystwa składa się z przełożonego i jego zastępcy, z bibliotekarza i jego zastępcy. Bibliotekarz jest zarazem kasyerem. Zarząd obiera się na jeden rok. Obowiązkiem zarządu jest:
przyjmować lub wykluczać członków Towarzystwa, prowadzić posiedzenia i spisywać obrady, prowadzić rachunki i utrzymywać biblioteczkę, zapisywać czasopisma, pożyteczne książki i nasiona rolnicze, znosić się z miejscowym proboszczem i nauczycielem o potrzebach ubogich dzieci szkolnych, postarać się o naukę robót ręcznych dla szkolnych dziewcząt i o ochronkę dla małych dzieci.

§. 4 Posiedzenia Towarzystwa odbywają się co niedzielę po nieszporach

§. 5. Towarzystwo może sobie obrać w parafii członków honorowych, którzy mają prawo uczęszczać na posiedzenia i służyć radą, wolni są wszelako od regularnych składek i obowiązków.

Uwagi dodatkowe: 1) Kasa oszczędności i kasa pożyczkowa może wchodzić w skład tego Towarzystwa; 2) przez ochronkę dla małych dzieci rozumie się miejsce do którego matki, podczas gdy do roboty wychodzą, mianowicie w czasie żniw od południa, swoje dzieci znoszą pod dozór rozumnej i uczciwej a do ciężkiej pracy niezdatnej kobiety.

Podpisany Zarząd Towarzystwa moralnych interesów będzie zakupywał książki, układał biblioteczki parafialne dla wsi i miasteczek jak najtaniej i rozsyłał takowe na żądanie za zwrotem kosztów, a w razie ubóstwa darmo. O taką biblioteczkę parafialną mogą się Towarzystwa parafialne zgłaszać do członka Zarządu p. Ignacego Łyskowskiego w Mileszewach pod Jakłonowem. Wszystkich zaś przyjaciół oświaty ludowej wzywa się niniejszem, aby zasilali książkami pożytecznemi ten spólny skład biblioteczek ludowych i tym sposobem wsparli możność Towarzystwa w udzielaniu taniem lub bezpłatnem biblioteczek.

W końcu prosimy naszą inteligencyę bez różnicy stanu, aby dawała po parafiach inicyatywę do zawiązywania się Towarzystw w myśl podanego powyżej projektu.

Towarzystwo takie, mieszczące w sobie sumę inteligencyi parafialnej warstw niższych, powinno mieć warunki bytu samo w sobie, rozwijać siły własne przez samorząd i tylko w razie potrzeby, przewidzianej §. 5. do ustawy, wglądać winni członkowie honorowi (ksiądz i dziedzic) w rządy Towarzystwa i wspierać je swoją opieką i radą.

Zarząd Towarzystwa moralnych interesów ludności pod panowaniem pruskiem

---

Przegląd polityczny.

Na posiedzeniu Izby deputowanych Rady państwa odpowiadając na interpelacyę dra Pergera, prezes rady oświadczył że cały gabinet podał się do dymisyi. Poźniejsze telegramy nie pozostawiają żadnej wątpliwości co do decyzyi korony, która do prośby ministrów przychyliła się stanowczo. Hr. Alfred Potocki naznaczony jest jednomyślnie jako przyszły naczelnik rządu. Co do innych osobistości gabinet uzupełniających nie ma dotąd autentycznych wskazówek. Jedni wymieniają pp. Kellersperga i Lassera, inni utrzymują, że fachowi ministrowie ustępujący i nadal pozostaną. Tekę finansów przeznaczają wice-prezydentowi krajowej dyrekcyi skarbowej w Pradze p. v. Schröckinger. *Dziennik Polski*, który dotąd jeszcze zdaje się obawiać że Niemcy pomszczą się na Polakach za wystąpienie z Reichsratu, otrzymał prywatny telegram z Wiednia, według którego tylko Hasner i Herbst ustąpią; Banhans, Brestl, Stremayer, Plener i Wagner pozostaną, z dodatkiem p. Giskry. Co p. Giskra może mieć do czynienia w rządzie, który w każdym razie będzie musiał dążyć do uzupełnienia reprezentacyi przedlitawskiej trudno domyślić się

Na życzenie ministeryum prezes Izby usunął z porządku dziennego najbliższego posiedzenia poroniony projekt prawa o wyborach z konieczności. *Tagblatt* dodaje, że nie przyjdzie także do wyboru delegacyi spólnych, gdyż autonomiści niemieccy w obecnych okolicznościach nie chcą brać udziału w wyborach. Dnie Rady państwa są policzone, choć jaki los ją spotka trudno przewidzieć. Skoro Izba Panów uchwali budżet, zostanie Reichsrat prawdopodobnie zamknięty i następnie rozwiązany, równie jak i sejmy krajowe. Podług *Presse* w Burgu robią już przygotowania w sali ceremonialnej do uroczystego zamknięcia Reichsratu. Jako dzień zamknięcia naznaczają najbliższą sobotę. W takim razie mowa tronowa powinna oznajmić w głównych zarysach przyszły programat rządowy.

Projekt adresu do korony, z którym pewne frakcye się noszą, nie znajduje poparcia w klubach.

Centraliści kolportują pogłoski o tem przyjęciu kanclerza przez cesarza i dymisyi hr. Andrassy. który miał pana Hasnera popierać. Można to śmiało za fałsz uważać. To samo stosuje się do udziału p. Smolki w akcie ustąpienia delegacyi galicyjskiej. Miał on tyle wpływu na ten krok, co dobra wola i zapał powszechny, na piątkową illuminacyę stolicy, święcącej zwycięztwo abstencyjnej polityki przywódzcy lwowskich demokratów.

Naj. Pan przyjmował bardzo łaskawie deputacyę posłów polskich, którzy tłumaczyli i motywowali krok delegacyi.

Izba Panów przeprowadziła liczne zmiany w ustawie o podatku zarobkowym, pomimo całego pospiechu obrad i uwagi odwróconej głównie na przebieg przesilenia.

Lwowski korespondent starej *Pressy* utrzymuje, jakoby hr. Henryk Wodzicki był przeznaczony na namiestnika Galicyi.

Reforma konstytucyi francuskiej idzie oporem. Projekt senatus konsultu wniesiony do senatu został przekazany komisyi złożonej z pp. Rouher, Magne, Drouyn de Lhuys, Chasseloup-Laubat, Baroche, Béhie, Boudet, Quentin-Bauchard, Devienne i Maupas. Jedną z głównych trudności przedstawia warunek plebiscytu położony przez cesarza. Odwołanie się do narodu jest wprawdzie najlepszym środkiem na opozycyę w łonie senatu, która nie chce abdykować swych prerogatyw, lecz w Ciele prawodawczem plebiscyt lewica uważa za przywrócenie władzy despotycznej. Z powodu interpelacyi dep. Grévy w tym względzie, Picard, Andelare, Martel i Favre przemawiali przeciwko plebiscytowi. Ollivier zażądał wotum zaufania — po raz trzeci od przyjęcia do władzy. Igrając z tak ważną bronią, jak kwestya zaufania, Ollivier zdaje się na łaskę kaprysów Izby.

Podług rzymskiego korespondenta *Czasu*, margr. Banneville spodziewany jest w tych dniach z Paryża. Zdanie ambasadora, który jest przeciwnym interwencyi rządu w sprawy Soboru, miało przeważyć nad zapatrywaniami hr. Daru, który skutkiem tego może wystąpić z gabinetu. Juliusz Favre, przeciwnik gallikanizmu, jest uważanym jako przyszły minister spraw zagranicznych. — Natomiast telegram paryski zapowiada wysłanie nowej noty do Rzymu, która będzie udzieloną Papieżowi i Ojcom Soboru.

Ostatnie wiadomości.

Wiedeń 5. kwietnia. Hr. Alfred Potocki otrzymał zlecenie złożenia nowego ministeryum i podjął się zadania tego arcytrudnego. Dotychczasowych menerów centralistycznych Giskry i Herbsta wciągnąć do ministeryum nowego nie można. Przywódzcy federalistyczi dziś jeszcze teki nie przyjmą. Będzie więc trzeba utworzyć rząd prowizoryczny, złożony z żywiołów mniej wybitnych, jak n. p. były namiestnik Czech Kellersperg, p. Lasser, profesor Miklosicz i t. p. Nowa lista gabinetu niezawodnie wyprzedzi list mój, jednak nie omylę się, przepowiadając, że wybitnych nazwisk nie znajdziecie na niej.

Hasner w Peszcie starał się pozyskać hr. Andrassego, który wszakże odmówił wszelkiego wstawienia się za dotychczasowym rządem. Węgrom zależy jedynie na tem, aby w Cislitawii i nadal trwały stosunki konstytucyjne, a wiedzą dobrze, iż opozycya o ich zawieszeniu nie myśli. Przeciwnie, konstytucya będąca do dnia dzisiejszego fikcyą, ma się nareszcie stać rzeczywistością.

Wiedeń 6 kwietnia (prywatna). Stremayer czyni zawisłem wejście swoje do gabinetu od wejścia Recbbauera; ten ostatni ma odmawiać. Również Brestl i Banhans odmawiają.

Wiedeń 6 kwietnia. Oba kluby lewicy i lewicy skrajnej, postanowiły za porozumieniem się wspólnem wygotować adres do cesarza przed zamknięciem Rady państwa. Wniosek adresu ma być postawiony i przyjęty we czwartek. Brestl stanowczo odmówił wejścia napowrót do gabinetu.

Wiedeń 6 kwietnia. Izba wyższa uchwaliła ryczałtowo projekt ustawy o uregulowaniu szkół według osnowy przyjętej przez Izbę niższą, a to po odstąpieniu komisyi od zmian i po zaleceniu ze strony ministra spraw wewnętrznych, aby przyjąć ustawę ryczałtowo, iżby ta mogła przyjść do skutku.

Cennik Izby handl. i przem.

we Lwowie dnia 5. kwietnia.

	Płacą w. a. złr.	ct.	Żądają w. a. złr.	ct.
I. Akcye za sztukę.				
Kolei gal. Karola Ludwika	237	50	248	50
Kolei Lwow.-Czerniow.-Jassy	206	25	207	25
Banku hyp. g. z wpł. 40%	106	—	107	—
Papierni czerlańskiej	—	—	—	—
Galic. Banku krajowego	—	—	—	—
II. Listy zastawne za 100 złr.				
Tow. kred. gal. w. a. 5%	84	50	85	—
Tow. kred. gal. w. a. 4%	76	50	77	—
Banku hypot. galic. 6%	90	—	90	30
Galic. zakładu kred. włościańskiego	90	50	92	—
III. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic.	74	50	75	—
» w. ks. Krakow.	—	—	—	—
» ks. Bukowiń.	—	—	—	—
Pożyczki głodow. z r. 1866 po 7%	100	—	101	—
Pierwsz. kol. gal. K. L. I. em.	—	—	—	—
» » » II. em.	—	—	—	—
» » Lw. Czerniow. I. em.	—	—	—	—
» » » II. em.	—	—	—	—
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	77	5	84
Dukat cesarski	5	80	5	86
Napoleondor	9	87	9	94
Półimperyał rosyjski	10	—	10	15
Rubel srebrny rosyjski	1	90	1	96
» papierowy	1	50	1	51
Banknoty polskie za 100 złr. pol.	—	—	—	—
Talar pruski srebrny	—	—	—	—
Pruskie bilety kasowe	1	82¼	1	83
Srebro	121	25	122	75

(Listy zastawne i obligi: bez kuponu bieżącego)

Towary	Korzec waży funt wied.	Na gotowe od złr.	od cnt.	do złr.	do cnt.
Pszenica	170	8	50	9	—
Żyto	160	4	20	4	50
Para Pszenicy	170	—	—	—	—
Para i Żyta	160	—	—	—	—
Jęczmień	140	4	60	4	90
Owies	100	3	50	3	80
Kukurudza	170	4	—	4	10
Hreczka	140	4	25	4	40
Koniczyna	180	45	—	50	—
Rzepak	150	13	50	14	—
Lnianka	150	10	—	10	50
Groch	180	4	50	4	75
Łój	100	32	50	33	—
Potaż	100	13	50	14	50
Chmiel	100	50	—	55	—
Spirytus	wiadro	13	25	13	50

Kursa z dnia 5. kwietnia 1870,

godz. 1. min. 50 przed południem.

Wiedeń. Akcye kredyt węg. 89.50. Akcye banku anglo-austr. 332.50 Anglo węg 99 —. Akcye Karola Ludw. 238 50. Kolej siedmiogrodzka 167 50. Kolej południowa 231 30. Kolej alföldz. 173.25. Kolej państwowa 394 —. Kolej lwowsko-czerniowiecka 207.—. Kolej węg półn-wsch 164 — Kolej północna 221 75. Kolej Rudolfa 165.—. Kolej węg. wschodnia 95.— Galicyjskie obligacye indemnizacyjne 74 — Losy 1864 r 121 —. Kolej Nadcisańska — —.

Ogłoszenia.

Wydawca. Właściciel i Redaktor odpowiedzialny Aleksnder Vogel. W drukarni Zakł. narod. im. Ossolińskich pod bezpośrednim zarz. uprzyw. dzierż. A. Vogla.